por. Łabieński Antoni.

7663

WO. 7663 1.

Łabieński Antoni, por. rezerwy 13. p. a. l. ur. 18/10 1883 r. w Kozinie pow. Łomża, Małopolska, zamieszkały od 12/3 1921 r. jako osadnik wojskowy w Skrobowie, gm. Sprukoń, pow. Łuck woj. wołyńskie; żonaty, syn ur. w 1918 r., przyrodnia córka ur. 1917 r.; od 1/1 1921 r. pełnił obowiązki dyrektora Kas. Raty oszczędnościowej Łucka, pomna prowadziła gospodarstwo na działce, syn uczęszczał do szkoły dobrej pomocniczej w Siedlcach; w 1939 r. przyjęty do wojska z poboru.

Zaaresztowano mnie w dniu 16. 10. 1939 r. jako oficera rezerwy i prezesa Związku osadników wojskowych. W celi więziennej więzienia w Łucku, gdzie naprzykład mogło siedzieć do 20 więźniów - było nas stale od 30-50 ciu, tak że niemożliwe było obrócić się na drugi bok bez równoczesnego obrócenia się wszystkich więźniów, leżących w jednym rzędzie, bez tienników, często na betonowej podłodze. Kilka razy w tygodniu, niejednokrotnie codziennie przeprowadzano osobiście czyszczenie, przy zapieraniu się do nagi na krzyżaku nocnych w piwnicy, podczas gdy w celi przewracano prycze i mieszano razem przy wszystkich więźniów; na przechadzkę wypuszczano co kilka lub kilkanaście dni na 10-cio minut jedynie. Izolacja najzupełniejsza od więźniów z innych cel i od rodzin. Dopuszczano jedynie przeczytanie czasu kilkuset i zapieczętowań par w miesiącu, po ukończeniu śledztwa. Obchodzenie się z więźniami dopuszczalne i inspekcyjnych nader brutalne i srogie, osadzanie w karcerze zimnym i ciemnym za najlichszego powodu bardzo często stosowane (np. posiadanie ołówka lub igły), upominanie się o wodę, rzucanie w dzień. Wyżywienie: początkowo 400 gr. chleba, zupa i wieczór herbata, 20 gr. cukru, w południe zupa rzepa i pęcak, zawsze pachnąca stęchlizną, po kilku miesiącach przyzwoicie pajda chleba na 400 gr., zupa i wieczorem gorąca woda zamiast herbaty i bez cukru. - Takie same warunki w więzieniu Sanczerskim w Lwowie i Siedzibie Ministerstwa

na Ukrainę. W transporcie 25 koszy do Siedlecaborska (12 dni) i z Siedlecaborska do Środziela na Ukrainę (17 dni) będzie mdleli z głodu, pragnienia, zimna i ciasnoty. Dawano nam chleb i śledzia i cały dzień nie dano wody, wieczorem 1/4 l. dziennie; wieczorem czasem dano 1/4 l. przy śniadaniu; za dobijanie o wodę lub opał posadzano delinkwenta do wagonu, gdzie w kożuchu siedziono oppychał, gdzie zabierano ubranie i bieliznę a opierającego się bito do utraty przytomności; nadto jeszcze się znęcali. Wszystko do tego wagonu zbity, pozimniały i w łachmanach.

Współwięźniami początkowo byli to przeważnie sędziowie, adwokaci, nauczyciele, urzędnicy powiatowi i prywatni, policja, wogóle cały ci, którzy brali jakikolwiek udział w życiu politycznym i społecznym, następnie zaczęto przywozić ilości aresztowanych działaczy i członków narodowych organizacyj ukraińskich, głównie U.O.N. i Ukraińskiego Objednania. Zapili ci ostatni byli w mniejszości zachowywali się – jako byli więźniowie polityczni w polskich więzieniach – naogół poprawnie i po koleżeńsku, byli to przeważnie wykształceniejsi i inteligentniejsi działacze ukraińscy nie uniedzili dostępnych opisów przeładować ich ze strony polskich władz, krytykowali prosto co polskie, polskich urzędników, policję, politykę polską, oszczędzali się. Gdy napływało coraz więcej młodych chłopców wiejskich, stworzyli prawie grupę ukraińską, frakcjonowali przy każdej sposobności, że znajdujemy się na ziemi ukraińskiej Rzeczypospolitej i gdy tylko Niemcy przyjdą zmienią się nasze pole. — Większości obcujących w więzieniu z Ruchu trzymano osobno, uważając się ich za niebezpieczne dla ludności. Natomiast w innych więzieniach, tak i w Lwowie tego podziału nie było i ci przecali się wspólnie z więźniami politycznymi z inteligencji, poprzednio pałujących, bijąc i paliczając ich przy przesłuchaniach. —

W obozach pracy życie więźniów politycznych z inteligencji było ogromnie ciężkie. Niewykwalifikowani w zajęciach fizycznych nie mogli wypełniać nawet najniższych normy skąpego burżuaziowego przyrzeczenia. Praca codzienna od 6 7 rano do 19 7 i nawet do 21 7 godz. przy 40-60° mrozu, w łachmanach, z podartych kubrak, przy kołach w śniegu, nocleg w barakach pełnych lub prawie niepalonych, okna z brakującymi szybami, na gołych pryczach, oto warunki, jakie kładły coraz więcej opadali z sił i najdrobniejsze przeziębienie się powodowało zapalenie płuc i prowadziło śmierć starszych osób po kilku dniach. W ten sposób na 82 więźniów, którzy razem przybyli do obozu pracy w Łanie 13 marca. Wielu, między nimi i ja, mieli nogi popuchnięte przy kołach, wody na nogach i na całem ciele, podpadli przy z powodu skorbutu i braku witaminów w pokarmach. –

Władze obozu nieprzystępne, okaleczało przy każdej sposobności pod i pomiędzy polskich z politycznymi więźniami nie pozwalano sobie nawet trudu jakiejkolwiek propagandy, uważając, że to należy na oznaczać. Pomoc lekarska była pozornie dostępna, potrzeba gdy gdzie przypadkiem byli lekarze Polacy, brak był lekarzy i ostre przepisy dla przebywania od pracy nawet najcięższych nieszczęśliwych pracować.

Łączność z krajem można było utrzymywać, o ile rodzina nie była również uwięziona. Natomiast osoby dobrze ustosunkowane i podejrzeniem za stosunki z więźniem kwalifikowany zostałem z więzienia w dniu 22 marca 1940 r. i skierowany do kołchozu w pobliżu Stack Rapakstanis obok Mankentu. Po ogłoszeniu ogólnej mobilizacji, zostałem skierowany jako b. oficer „wojenkomat" do Remigi pobliżej mieszczącej w Mankencie i następnie z transportem pobranych przyjechałem do Kołchozu. Tak, gdzie formowała się 3 dywizja.

wysiedlenia ludności polskiej przez władze radzieckie odbywało się w sposób tak barbarzyński, okrutny i brutalny, że ludzie przez tę noc zerwali. O głębokiej nocy budzono skarżyć na wysiedzenie i kazano pod groźbą bicia kolbami przez milicję i uzbrojonych N.K.W.D. w przeciągu pół godziny siadać na sanie. Rodziny z małemi dziećmi traktowano brutalnie, przy ciągnięciu się wyszło różnie kolidzy bramiczne i tuż po potopu z dziećmi przy piersiach, żeby nakarmić płaczące dzieci i zabrać co najpotrzebniejsze rzeczy. Takem całem podzieleni przy 40° zym mrozie /10. lutego 1940r/ formował się szereg kibitek do odjazdu na stację kolejową. W wagonach zakładowych czekali na naszej stacji w Mieniażcu potężnym trzy dni na odjazd, stłoczeni po 30-40 osób w wagonie mężczyzni z kobietami i z dziećmi w pimmy w strasznych warunkach higienicznych, wyzyskanych pomocnie godności ludzkiej. - Na następnej stacji głównej kolejowej w Kiwercach wyrzucono 17 przyzwoitych mężczyzn i drobnych dzieci. - Podobno działo się i w miastach. Tam całe rodziny pomyłkowo z płonnych punktów do odtransportowania do pociągu. Przy tej sposobności zabierano nawet obce osoby, nie należące do rodziny, jeżeli przypadkowo znalazły się w mieszkaniu wyrzuconych nawet starców, kaleki. Odrębnie były wypadki przy wzięciu z dzieci, że zabrano rodziców a dzieci które były w szkole, porzucono. Ludzi zajęła miała przynajmniej trochę ciepłych zapasów żywnościowych, ludzi miejska z trudnością wogóle nabywała żywności codziennie, zapasów nie miała i tylko dzieci ofiarności współjadących nie ginęła masowo z głodu.

Badania w śledztwie odbywało się z przerwy w nocy, w Paris początkowo dwa razy na dobę w godz. od 10-47 pop. i od 8-ej wiecz. do godz. 4-ej rano i to kilka dni z rzędu, tak się badany z braku snu upadał poprostu z nóg. -

wyprowadzano z więzienia autami ciężarowymi leżących na spodzie parami jeden na drugim w Łucku i w Włodzimierzu pod opieką 4 ch z straży granicznej z bagnetami na karabinach. Później zastąpiło ich M.K.W.D.
Dopiero aresztowanych trzymano w osobnych ubikacjach, przeważnie w piwnicach po kilka dni bez jedzenia, nawet słomy na legowisko nie dawano. - Mnie osobiście nie bito, lecz terroryzowano przykładaniem rewolweru do skroni, wyprowadzaniem do ciemnych ubikacji w piwnicy, wyzywaniem ostatniemi słowami, groźbami zastrzelenia. Przeszedł wobec podobnych sztuk, natomiast współwięzień b. nacz. wojew. policji śledczej Bisbenhoff został uderzony pięścią w twarz, tak że ślady pozostały. b. upadu. D.K.M. Żerankowski był kopany w brzuch i golenie, policjantów znaczniejszych, zaangażowanych w procesach komunistycznych bito gumami, jak później chłopców młodszych należących do organizacyj narod. tak polskich jak i ukraińskich.

Sądy odbywały się początkowo niby to ~~tajnie~~ formalnie przy udziale obrońców, słuchania świadków, odraczania sprawy dla przyzwania dodatkowych świadków etc. jednakże wyrok był z góry przesądzony a wniosek o obniżenie kary do Sądu wyższego, był później komedyą i chęcią pośredniego złamania aresztowanego do uznania wyroku i prawa karania. - W dalszym ciągu zasądzano już tylko zaocznie na kary od 5-15 lat przeważnie 8 lat dla politycznych za „należenie do patriotycznego związku osadników, partyjnego związku „O.Z.N. itp.

Pobyt na posiołkach i w kołchozach kończył się dziesiątkami tysięcy wypadków śmierci:
a) przy robotach leśnych wyrębu, z przeziębienia, wyziębienia i przepracowania
b) powolnej głodowej śmierci, głównie na serce

ustalione wskutek niedopłacenia, oraz tyfus plamisty.
Zarobki minimalne nie wystarczały na dzienne środki
utrzymania, kto nie miał nic do sprzedania lub
nie otrzymywał paczek przynoszonych z domu, ginął –
starzy, młodzi i dzieci. Do porządku – to kościotrupy.
Plebiscyt został przeprowadzony przez najszczerszą Rezolucję.
Milicja sprowadzała wszystkich przymusowo do urny,
karteczki do głosowania oddawano jawnie, przy wyborach
kandydatów do Rady nazwiska wydzierane mogła
tylko siły przemawiać i wypisywać inne, lecz pulpit
z atramentem i obrzydzeniem znajdował się na drugim
końcu sali, na oczach wszystkich trzeba było przejść całą
salę do stolika, tam napisać inne nazwisko i dopiero
wrzucić do urny. Tak prosił powiatowy leśniczy Zatewa,
z wszystkich a na drugi dzień został uwięziony. –
Ukrainiec – narodowiec Z. Mazurata z Gródka, pracował
na posiedzeniu, czy nie było innego kandydata jak taka niepiśmienna baba" został uwięziony
i skazany na 10 lat obozu pracy na Syberyi. –
Wogóle teror, przymus i oszustwo. –
9/IV 43 r.

Antoni Zabierowski for.